

# Leyk, Fryderyk Mirosław

---

## "Masurische Volks-Zeitung" - organ Mazurskiego Związku Ludowego : (fragment wspomnień)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 379-383

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRYDERYK MIROSLAW LEYK

„MASURISCHE VOLKS-ZEITUNG” —  
ORGAN MAZURSKIEGO ZWIĄZKU LUDOWEGO

(Fragment wspomnień)

Plebiscytowy Komitet Mazurski przybył ze swymi urzędnikami na teren w połowie lutego 1920 r. Postanowienie głównego zarządu Komitetu w Warszawie założenia drugiej polskiej gazety (obok „Mazura”) w języku niemieckim miało być w krótkim czasie zrealizowane. Dla kierownictwa Komitetu nie było to łatwe. Wszędzie widziano nieprzyjazne nastawienie. Stale powstawały przeszkody. Każdy dzień musiał być wykorzystany. Czas był krótki i szybko leciał, a Niemcy nadal całą parą ludność w swoim duchu „urabiali”.

Początkowo sprowadzano z Grudziądza gazetę „Der Weckruf im Osten”. Był to jednak import. W sedno nie trafiał. Komitet wysłał do Polski swego urzędnika Uziębłę w celu zakupienia maszyny drukarskiej i czcionek. Prawie miesiąc jeździł po całej Polsce. Powrócił z niczym. W ten sposób stracono dużo czasu. Sekretarz Generalny Komitetu Mazurskiego Stanisław Zieliński denerwował się. Takiego obrotu sprawy nie spodziewał się, był bezradny.

Dowiedziawszy się o tym wysłałem telegram do niemieckiej fabryki maszyn drukarskich w Lipsku, Schelter i Giesecke z prośbą o przysłanie swego przedstawiciela w celu ewentualnego zakupu maszyny drukarskiej. Po kilku dniach przedstawiciel się zjawił. Doszło do porozumienia. Nie trwało długo i maszyna została skompletowana przez fachowców firmy i stała do naszej dyspozycji. Była już używana, ale działała znakomicie. Nie była nawet droga. Znały się także czcionki. Zmontowano ją w dużej sali naszego Domu Polskiego. Znaleźli się i polscy zecerzy. Praca mogła ruszyć.

Niedługo potem udało się Zielińskiemu kupić drukarnię w Olsztynie od jakiegoś Urbańskiego. Drukarnia z całym pomieszczeniem i sprzętem drukarskim dobrze nadawała się do wydawania gazety. Drukarski personel pozostał. Dnia 29 maja 1920 r. ukazał się pierwszy numer „Masurische Volks-Zeitung” (Mazurskiej Gazety Ludowej). Gazeta obejmowała cztery strony.

Potrzebna gazeta mogła wreszcie wychodzić, chociaż z opóźnieniem. Drukarnia mieściła się w środku miasta Olsztyna w pobliżu starego kościoła przy krótkiej bocznej ulicy.

„Masurische Volks-Zeitung” była organem Mazurskiego Związku Ludowego. Wychodziła trzy razy tygodniowo we wtorki, czwartki i soboty. Początkowo nakład wynosił 10.000, następnie 20.000 egzemplarzy. Głównym redaktorem został Zniński z Poznania. Był to starszy, rutynowany i zdolny redaktor, dobrze nadający się do walki z niebezpiecznym przeciwnikiem. Redaktorem odpowiedzialnym został Paweł Rakowski (Paul von Rakowski), pochodzący również z Poznańskiego. Znany był on Mazurom już z dawniejszych czasów z pracy redaktorskiej „Gazety Ludowej” w Elku, sKąd

na zarządzenie władz pruskich musiał wyjechać w ciągu 24 godzin. Odnośnie wiedzy, energii i zdolności nie ustępował starym Znińskiemu. Obsada redaktorska była więc pierwszorzędna, nie gorsza od niemieckiej.

Naczelnym redaktorem zostałem ja, prezes Mazurskiego Związku Ludowego. Pisząc artykuły wstępne, podjąłem zacięty pojedynek z przewodniczącym niemieckich Zrzeszeń Ojczyźnianych (*Heimatvereinen*), niemieckiego Związku Mazurów (*Masurenbund*) i szefem propagandy niemieckiej, dla Niemców bardzo zasłużonym człowiekiem, Maksym Worgitzkim. Był to przeciwnik sprytny, zdolny i silny, „lis” pierwszego gatunku, wykształcony i obdarzony dobrą fantazją i żyłką literacką. Zwalczałem także innych przeciwników działających głównie w niemieckiej propagandzie.

Kierowanie całokształtem spraw związanych z wydawaniem gazety spoczywało w rękach wymienionych dwóch redaktorów z Poznańskiego.

Gazeta dostarczana była placówkom powiatowym Komitetu Mazurskiego. Stała się rozpowszechniana ją wśród ludności mazurskiej wraz z „Mazurem” i innym materiałem propagandowym przez agitatorów Komitetu. Rozpowszechnianie natrafiało na duże trudności. Niejeden z agitatorów lub mężów zaufania Mazurskiego Związku Ludowego powracał zbroczony krwią. Niemieccy bojówkarze napadali na naszych ludzi, wyrwali im gazety, palili je, a kolporterów przeważnie ciężko turbowali.

„Masurische Volks-Zeitung” idąca po linii Mazurskiej Partii Ludowej i następnie Mazurskiego Związku Ludowego miała charakter bojowy, zawierała także interesujące wiadomości. Dzieliła się na: 1) wiadomości ogólne w szerokim zakresie; 2) wiadomości lokalne i prowincjonalne; 3) informacje drobne; 4) sprawozdania dzienne Polskiej Agencji Telegraficznej PAP; 5) nowelę Sienkiewicza, *Piękna Hamia*, drukowaną w odcinkach i 6) inseraty.

W redakcyjnych artykułach z 8 i 15 czerwca 1920 r., pt. *Masuren! Augen auf!* gazeta apelowała do czytelników mazurskich w sprawie oddania głosów za Polską. Argumentowała, że w państwie niemieckim Mazury żyją w jarzmie junkrów pruskich oraz znajdują się pod stałym wyzyskiem biurokracji niemieckiej, która ma dla nich zawsze słowa wzgardy. Urzędnicy wprawdzie stali się obecnie bardziej uprzejmi, ale należy sobie przypomnieć, jacy byli przed wojną, jak strasznie dokuczali w latach wojennych, a można sobie wyobrazić, jacy będą po plebiscycie. Junkrzy pruscy posiadają w swych rękach tysiące morgów, na skutek czego biedni Mazury nie mogą zarobić na kawałek chleba, muszą emigrować do obcych krajów. I gdy Mazury musieli przelewać krew za niemiecki kraj w czasie ostatniej wojny, junkrzy i urzędnicy siedzieli bezpiecznie w domu.

Natomiast Polska jest sprawiedliwsza, oto rozpoczęła już przeprowadzać reformę rolną, wszystkie majątki powyżej 600 morgów zostaną rozparcelowane, reforma ta zostanie rozciągnięta również na Mazury, które ponadto otrzymają w ramach polskiej państwowości szeroką autonomię, będą miały własną reprezentację, własną administrację, wielu emigrantów mazurskich będzie mogło powrócić do swojej Ojczyzny. Mazury winni zjednoczyć się w Mazurskim Związku Ludowym, który ma na celu dobro naszej Ojczyzny, dobro naszych braci.

W innej artykule (z 8 czerwca) „Masurische Volks-Zeitung” przypominała, że Mazury są Polakami. Wprawdzie losy polityczne oddzieliły Mazurów od Polski, to jednak „Język polski, polskie obyczaje i zwyczaje określają przynależność Mazurów do polskiego narodu [...]. Rozbiory Polski były i są rabunkiem. Mazury byli i są Polakami”.

W artykule *Über den Abstimmungstermin*, przedrukowanym z gazety „Weckruf im Osten”, żądano odroczenia terminu głosowania z uwagi na to,

że Niemcy mieli 150 lat czasu na germanizowanie Mazurów, winni więc obecnie Polacy także mieć trochę czasu na repolonizację.

Redakcja „Masurische Volks-Zeitung” z całą świadomością wykorzystywała w swojej propagandzie ciężką sytuację powojennych Niemiec. Pisała, że w Niemczech panuje olbrzymia drożyzna, że w Polsce życie jest o połowę tańsze. Lecz dlaczego się tak dzieje? Ponieważ również Niemcy pokaisersowskie wydają podatki na brojenie, na utrzymanie wojska, zwłaszcza na pensje dla oficerów. Ponadto Niemcy są skorumpowane, ciągle słyszy się o różnych nadużyciach i malwersacjach. Następnie gazeta zwracała się wprost do swoich czytelników: „Mazurzy! Chciecie w dalszym ciągu, aby waszymi podatkami pokrywano koszty niemieckiego wojska? Jeśli tak, to głosujcie za Niemcami, ale później nie wolno się wam skarżyć, gdyż teraz widzicie i wiecie bardzo dobrze, jaki los czeka was w Niemczech. Jeśli jednak nie chcecie płacić tych olbrzymich podatków, głosujcie za Polską”.

W ten sposób Mazurski Związek Ludowy nawiązywał do tradycji, do programu Mazurskiej Partii Ludowej — kwestię społeczno-gospodarczą łączył z narodową.

Jeśli chodzi o Polskę, to oprócz podkreślania rozważanej w sejmie reformy rolnej, redakcja wciąż zaznaczała, że zgodnie z programem Mazurskiego Związku Ludowego, Mazurzy będą korzystać z autonomii. Podawała też w dosłownym brzmieniu interpelację posła Herza z 12 czerwca 1920 r. w sprawie terrorku niemieckich hakatystów stosowanego wobec myślących po polsku Mazurów.

W nrze 6 „Masurische Volks-Zeitung” pisano o wyborach do parlamentu niemieckiego, w którym naprzeciwko partii rządowej w liczbie 190 posłów stała opozycja prawicy ze 120, a lewicy z 75 posłami. Socjaliści stracili kilkaset tysięcy głosów na rzecz niezależnych i komunistów. Socjaliści otrzymali wówczas 110 miejsc, niezależni 80, a komuniści 2. Inne partie prawicowe przeciętnie 61 do 67 i poniżej.

Warto może zanotować wyciąg z artykułu pod tytułem: *Za późno p. dr Köster!* Ówczesny minister Spraw Zagranicznych Rzeszy dr Köster ogłosił na łamach „Oberschlesische Landeszeitung” wezwanie do ludności Górnego Śląska, że dążeniem niemieckim jest spokój i swoboda z naszymi sąsiadami, spokój i swoboda dla każdego wewnątrz naszego kraju. Czasy podszczuwającej polityki hakatystycznej minęły. Niemcy nie chcą więcej naruszać narodowościowego i religijnego usposobienia ludności, przeciwnie, chcą ją pielęgnować. Konstytucja i traktat pokojowy gwarantują Górnoślążakom, polskiej i niemieckiej narodowości zupełne równouprawnienie. Każdy Ślązak może się modlić do swego Boga na swój sposób i w swoim języku. Górnoślązacy niemieckiego i polskiego języka mogą ze sobą współżyć w spokoju, jak to żyli od dziesiątek lat. Dlaczego zwalczają się wzajemnie, itd.? Odpowiedź polska: Rady dochodzą z opóźnieniem. Poza tym nie odpowiadają rzeczywistości. Górnoślązak pozostanie czym jest i był — Polakiem! Polskiej szowinistycznej propagandy, która miała wnieść do kraju nienawiść i niezgodę, nigdy nie było... *Timeo Danaos et dona ferentes!* Górnoślązacy odrzucają te podarunki p. dra. Köstera. Górnoślązacy mają innych lepiej dobranych przywódców.

Z terenu plebiscytowego umieszczano ważne i interesujące wiadomości. Na przykład w „Lötzener Zeitung” z 23 maja, nr 120 znajduje się oświadczenie Gotliba Sobotki z Gawlików Wielkich, że nigdy nie był Polakiem i nigdy nie działał dla polskiej sprawy.

Jak stwierdzono, Sobotkę do głoszenia takiego oświadczenia zmusił wójt. Powiedziano mu kategorycznie: O ile nie zmieni swego polskiego nastawienia,

zostanie mu zabrana renta wojenna. Wójt sam zjawił się u Sobotki i przedstawił mu przygotowane już oświadczenie, żądając jego podpisu. Pod takim naciskiem Sobotka podpisał oświadczenie. Dodaje, że takich oświadczeń ukazało się w niemieckich gazetach powiatowych dużo, ażeby „oczyścić” Mazurów od podejrzanego „polskiego brudu”.

„Wielbark. Niemiecka patriotka! Żona rektora Bergmanna w Wielbarku oświadczyła polskim dziewczętom, że będą aresztowane, gdyż brały udział w polskiej zabawie, która odbyła się w ogrodzie aptekarza p. Bekera. W taki sposób terroryzują niemieccy hurra-patrioci swoich polskich współobywateli. Należałoby w razie powtarzania się takich wypadków zrobić doniesienie do Komisji Alianckiej”.

A oto inna informacja: „W niedzielę dnia 13 bm. o godz. 2-giej po poł. odbędzie się koncert ludowy w sali p. Zawisłewskiego, na który serdecznie zapraszamy rodaków. Wstęp bezpłatny. Mazurski Związek Ludowy”.

W nrze 5 podano informację, że w Gryźlinach na Warmii odbyło się zebranie polskiej ludności, w czasie którego wszyscy ślubowali, iż w dniu plebiscytu oddadzą głos za Polską.

W jednym z moich artykułów rozprawiłem się z przewodniczącym zrzeszenia gromadkarskiego i wydawcą jego organu „Pakajaus Paslas” (po litewsku), a „Friedensbote” po niemiecku, Maederem, zamieszkałym w Berlinie. Ruch gromadkarski na Mazurach był silny, związanych było z nim przeciętnie 50% ludności, a w niektórych wioskach nawet do 80%. Wbrew statutowym postanowieniom zrzeszenia nie uprawiania żadnej polityki, Maeder oddał ten organ zupełnie niemieckiej służbie propagandowej, pisząc oszczerstwa o Polsce i Mazurach, działających po stronie polskiej. Najbardziej ostrzegął przed kierownikiem zgromadzeń Bogumiłem Lejkiem (ojcem), który według Maedera „wyrządził sprawie niemieckiej szkody nie do powetowania wśród członków zrzeszenia”.

Artykuł poskutkował. Od tego czasu ustały jego ataki i paszkwile na nas i na Polskę. Maeder milczał.

Od czasu do czasu zamieszczałem w języku niemieckim patriotyczne, krótkie wiersze, wyszydzające przywiązanie Mazurów do niemieckiej ojczyzny oraz ukazujące szlachetność przywiązania do polskiego języka i polskiego narodu.

Dwa tygodnie przed głosowaniem (11 VII 1920 r.) Niemcy zmusili cały personel naszych drukarni (w Olsztynie i Szczytnie) do strajku trwającego aż do końca czasu plebiscytowego. Dlatego wyszło ogółem tylko dziesięć numerów gazety.

FRYDERYK LEYK

„MASURISCHE VOLKS-ZEITUNG” ORGAN OF  
THE MASURIAN POPULAR UNION

Summary

As it was easier for many Masurians to read in German than in Polish — which was the result of Germanizing policy of long standing — the Masurian Popular Union decided to edit its newspaper in German. The chairman of the Union, Fryderyk Leyk, became editor of this newspaper. Its first number appeared on 29th May 1920. To begin with its issue amounted to 10,000 copies, later it reached 20,000 copies.

The aim of this newspaper was to contend German deceitful propaganda. It maintained that the Masurians being of Polish descent and speaking Polish language should belong to Poland. It pointed out that social reforms were being prepared in Poland while Germany was still governed by bureaucracy and the junkers. It also stressed that the Masurians would always belong to the lowest category of citizens in Germany.

The influence of *Masurische Volks Zeitung* was considerable. Unfortunately two weeks before voting was due the personnel of the printing office — forced by the Germans — went on strike and the newspaper ceased to appear.